Ner. 19. **Dodatek do Tygodnika katolickiego** do Nru 37.

rozwięzuje się każdy czerstwy organizm w spółki jednodzienne, gwoli materyjalnych interesów, w hordy wynaturzonych bydląt — ludzi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYJE.

(Kor.) **Z Chełmińskiéj dyjecezyji.**

Podług rozporządzenia kapituły O. O. Reformatów odbytéj w klasztorze Łąkowskim pod przewodnictwem Przewielebnego O. Maxymilijana Kirchner, który w imieniu O. Generała zakonu ś. Franciszka był nadesłany w celu wizytowania prowincyji Niepokal. Poczęcia N. M. P. OO. Reformatów w Prusiech Zachodnich i W. Ks. Pozn. zaszły następne zmiany w hierarchiji zakonnéj:

Syndyk apostolski całéj prowincyji, Najprzewielebniejszy Imci ksiądz Jan Marwicz, Biskup Chełmiński. Prowincyał: O. Justus Waśniewski. *Patrowie prowincyji*: O. Pacyfik Bydłowski, O. Onufry Laskowski, O. Konrad Pokojski. *Kustosz prowincyji*: O. Gorgoniusz Suléj. *Definitorowie prowincyji:* O. Pacyfik Bydłowski, O. Onufry Laskowski, O. Józafat Wałuń, O. Leon Przybylski. *Sekretarz prowincyji*: O. Rogery Binkowski.

Klasztor Łąkowski. *Syndyk klasztoru*: Imci Wielmożny Ks. Kanonik Klingenberg z Lubawy. *Gwardyjan*: O. Onufry Laskowski, O. Józafat Kuczyński, O. Romuald Byzewski, O. Alfons Dąbrowski, O. Wincenty Lewandowski, O. Jakób Reszka. *Kierycy kursu filozof. i histor.*: Br. Floryan Klonowski, Br. Paulin Loserez, Br. Henryk Mac, Br. Konstantyn Przędziński, Br. Damazy Socha, Br. Mieczysław Jakóbowski, Br. Laurenty Zawadzki, Br. Mateusz Andrzejewski. *Laicy*: Br. Benedykt Wojczak, Br. Klemens Hanke, Br. Archanioł Ornas, Br. Wacław Frąckowiak, Br. Jan Dominikowski, Br. Ambroży Nerowski.

Klasztor Wejherowski. *Syndyk klasztoru:* Wielmożny p. Gruchała z Glińcza. O. Justus Waśniewski, O. Leon Przybylski, gwardyan, O. Benwenut Gramlewicz, O. Feliks Krause, O. Melchior Kruczyński, O. Berard Stawowy. *Laicy:* Br. Bazyli Arasmus, Br. Sylwester Kuhn, Br. Izydor Osiński, Br. Jwo Skorzewski, Br. Tymoteusz Dzieniszewski.

Klasztor Goruszkowski. *Syndyk klasztoru:* Jaśnie Wielmożny p. hrabia Czarnecki z Golejewka. O. Urban Raszkiewicz, gwardyan. O. Pacyfik Bydłowski, O. Frańciszek Wiśniewski, O. Augustyn Wadzyński, O. Rogery Bińkowski, O. Karól Szulc, O. Rafał Credo. *Klerycy kursu teolog. i prawa kościeln.* Br. Jan Mączyński, Br. Mikołaj Kiefer, Br. Odoryk Smulski, Br. Ludwik Przyławski, Br. Damian Jonas, Br. Klemens Grünholz. *Laicy:* Br. Lucy Maślonka, Br. Anioł Buliński, Józef Igłowski, Br. Paschalis Walowski, Br. Antoni Rapior.

Klasztor Bysławski. *Syndyk klasztoru:* Wielmożny p. Dębiński z Białowicż. O. Gorgoniusz Suléj, gwardyjan, O. Józafat Wałuń, O. Aloizy Hulewicz, Tyburcy Gawroński, O. Każmierz Arentowicz. *Laicy*: Br. Inocenty Romanowski, Br. Tomasz Szyszka, Br. Ignacy Jankowiak, Br. Marcel Przybylski, Br. Maryjan Zakrzewski.

Klasztór Osiecki. *Syndyk klasztoru:* Jaśnie Wielmożny p. Hrabia Mielżyński z Pawłowic. O. Anastazy Szpręga, gwardyjan, O. Konrad Pokojski, O. Tyburcy Dyboll, O. Wiktoryn Pałubiski. *Laicy:* Br. Ambroży Czerniewski, Br. Antoni Nowakowski, Br. Jerzy Stankiewicz, Br. Stanisław Sobota, Br. Damian Popiołkiewicz.

Rezydencyja Poznańska. *Syndyk rezydencyji:* Jaśnie Wielmożny p. Hrabia Mycielski z Kobylego pola. O. Władysław Mulzoff, przełożony, O. Jakób Kałczyński, O. Eustachiusz Górkiewicz, O. Onufry Strelka. *Laicy:* Br. Idzi Andrzejewski, Br. Gentyl Ostrowicki, Br. Grzegorz Czaja. *Misyjonarze*: O. Gorgoniusz Suléj, prefekt, O. Jozafat Wałuń, O. Urban Raszkiewicz, O. Anastazy Szpręga, O. Wincenty Lewandowski. —

(Kor.) **Z dyjecezyji Przemyślskiéj** *). (C. d.)

(Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu.)

Następnych dni zwiedzałem niektóre kościoły. Zacząłem od św. Marka. Szczérze mówię, że już żaden nie wywarł na mnie silniejszego wrażenia. Nie umiem jasno powiedzieć dla czego? ale zdaje mi się, że zamiłowanie moje do widzenia świętych rzeczy w tajemniczéj szacie, znalazło zupełne zadowolenie. Cienie i półcienie, poważne łuki sklepień, świecących samą mozajiką starożytną na złotym tle, zresztą budowa osobliwsza, niedozwalająca na pierwszy rzut oka uchwycić całości, ale zostawiająca imaginacyji pole do domysłów, że jeszcze wiele dziwów ujrzy, co krok nowe widoki porywające całą uwagę, oto przyczyny owego wrażenia, które w méj duszy powstało i w pierwotnéj sile utrzymało się. Kościół św. Marka stanowi jedną stronę sławnego i jedynego w swym rodzaju placu tegoż imienia świętego Ewangielisty. Wszedszy na ów plac uderza cię budowa o kilku kopułach, szerokim frontonem, ozdobionym ślicznemi końmi nad główną bramą, po które chciwość Francuzów, co złupili Włochy za czasów pierwszych wojen napoleońskich, bezczelnie sięgła. Z jednéj strony, ale na samym końcu kościoła przytyka doń pałac patryjarchy, z drugiéj strony, ale przez całą prawie długość kościoła, przypiera ogromny gmach, wspaniały pałac Dożów, który obejmując świątynią, łączy się po za presbyteryjum z pałacem patryjarchalnym. Pokazywano mi salę ogromnych rozmiarów, zdobną freskami i obrazami mistrzów, połączoną przez galeryję z mieszkaniem patryjarchy, do któréj in illo tempore z pierwszego piętra pałacu Dożów, owi potentaci z senatorami na biesiady gościnne przez patryjarchów dawane, wchodzili. Dziś miejsce wesela i zabaw służy na poważne miejsce żałoby. Tam bowiem wystawiają przez 3 dni ciała zmarłych patryjarchów na katafalku. Wstąpiwszy przez drzwi do kościoła, znajdziesz się w portyku, który na kształt naszych cerkiewek starodawnych otacza świątynię od frontu aż do pałacu patryarchy, ale z frontu jest zamurowany, z boku zaś prowadzącego do pałacu, na kolumnach się wspiera i jest otwarty. Sklepienia jego zdobi mozajika starożytna przedstawiająca obrazy z Genezis, które artysta nazbyt wiernie i żywo starał się oddać. Z portyku wszedszy do kościoła, ujrzysz na pierwszy rzut oka, w dali presbiterium znacznie wyżéj od nawy położone, a blizko absydis ołtarz wielki pod baldachimem na 4 słupach kruszcowych spoczywającym. Spojrzysz na prawo i na lewo, taka sama długość jak do wielkiego ołtarza pokazuje się. Spojrzysz w górę, wysokie sklepienia podtrzymywane filarami, które połączone są pięknemi łukami, i śmiałe kopuły zdumiewają cię. A wszystkie te tak pięknie i z dziwną rozmajitością unoszące się mury, sadzone są bardzo bogatą na złotym tle mozajiką arcymistrzowskiéj roboty. Obecnie kilka łuków przez wilgoć nadpsutych musiano na nowo murować, a trzech mistrzów zgłasza się do pokrycia ich mozajiką, którąby odpowiadała starodawnéj. Sąd znawców ma roztrzygnąć, któremu z kandydatów ma być polecona ta zaszczytna praca. Rzeczywiście jest umyślnie nierówna dla większego efektu mozaiki marmurowéj i najrzadszych marmurów, z których jest ułożona. Są tam płyty marmuru, który ma wielkie podobieństwo do wody falującéj. Takim marmurem ozdobiono gdzie niegdzie ściany w bazylice ś. Pawła za murami. Od wstępu do presbyterium, a cornu Epistolae jest ambona przy filarze, od którego ale trochę w tyle zanim, ciągną się kaplice.

A cornu Ewangielíji kaplicę przedziela od presbiterium przejście do zakrystyji. Naprzeciw ambony jest również przy filarze quasi ambona czyli pulpit do śpiewania tamże lekcyji i Ewangeliji. Po za tym filarem jest kaplica z obrazem Matki Najświętszéj, cudami słynącym i niezmiernie bogato ozdobionym, który Wenecyjanie po zdobyciu Carogrodu uwieźli. Ma być przez ś. Łukasza malowany. Ołtarz jest mały, ale nie wiesz co w nim naprzód podziwiać, czy kosztowne marmury, czy srebrne lampy, których z 8 przed nim wisi, czy bogactwo obrazu srebrem, złotem i drogiemi kamieniami zalanego, czy mnóztwo wotów, któremi zasypany jest ów przybytek święty. W ostatniéj kaplicy, po stronie epistoły, zachowuje się Przenaj-

*) Przez omyłkę stało się, że ustęp ten ze *Wspomnień pielgrzymki do Rzymu*, który miał być zamieszczony w 34 numerze *Tygodnika*, gdzie jest opis Wenecyji, dzisiaj dopiero podajemy. Nie mogliśmy pominąć tego ustępu, nie chcąc psuć związku w opisie. Przyp. *Red. Tyg.*

świętszy Sakrament. Koło téj kaplicy wchodzi się do skarbca. Przy jednym filarze w nawie jest, jak wszystkie inne, marmurowy ołtarz z cudownym obrazem Pana Jezusa ukrzyżowanego; obraz jest wcale miernego pędzla, a jednak szkłem go pokryto dla téj przyczyny, że kiedy wisząc na jakimś domie, przez szalonego bluźniercę pchnięty był nożem, wydał krew z siebie, którą dotychczas widzieć można. Wskutek tego objawu cudownego, Wenecyjanie umieścili ten obraz w świątyni. Gdziekolwiek spojrzysz w tym kościele, wszędzie się spotkasz z bogactwem, które świadczy o pobożności i hojności starych republikanów. Wielki zajiste lud, który zawojował morza i tyle ziem, który częstokróć z całym swiatem do walki stawał i sławę oręża swego zawojowaniem Carogrowysoko podniósł. Stąd niedziw, że 100 świątyń jego i 400 kolosalnych pałaców lśni od marmurów greckich i afrykańskich, że posiada nieocenione skarby w bazylice swojéj. Najcenniejsze z nich pochodzą z cerkwi św. Zofiji. Tabula aurea, czyli złota tablica, którą na uroczyste święta wystawiają nad wielkim ołtarzem, w zdumienie wprawia starożytną robotą emaliji, z któréj obrazy na szczerozłotych blachach są ułożone, a oraz złotem, srebrem i liczbą drogich kamieni, których świeci się na niéj 40 tysięcy. Dzieło to pochodzi z Carogrodu. Rzędami w szerz i wzdłuż idą wspomnione obrazki na złocie zrobione. Późniéj jeden z Dożów dodał srebrne misternéj roboty i grubo złocone przedziałki pomiędzy nie, a nareszcie ostatni z Dożów ujął całą tablicę w takież ramy odpowiednie jéj wielkości. Skarb ten ceniony jest na 4 miliony franków i świadczy o ogromie bogactw Byzantyńskiego Cesarstwa.

Z Padwy jechałem wprost do *Florencyji*. Nie zdołałbym opisać malowniczych okolic, któremi droga prowadzi do nowéj stolicy młodych Włoch. Wszystkie krajobrazy zdjęte z owych okolic są słabym tylko cieniem ich piękności cudownéj. Góry po obu stronach wznoszą się amfiteatralnie, a na nich winnice, wille, domki w najpiękniejszych pozycyjach wabią oko jakby mówiły do cudzoziemców: Patrzcie i podziwiajcie piękność naszéj ojczyzny. Od Bononiji do Florencyji idzie kolej przez Apeniny, w których przebiega 47 tunelów czyli galeryj, jak je Włochy nazywają. Kiedy się wysunie pociąg z pod skalistego sklepienia, rozwijają się przed tobą zachwycające widoki, które w blizkości Florencyji przechodzą urokiem swojim najbujniejszą fantazyją. Jechałem ze stacyji, od któréj właściwie zaczyna się kolej jak na Semeryngu piąć pod góry, w towarzystwie włoskich księży z Piemontu, z dyjecezyji Pompeja albana, i z wnuczką kardynała Amata, pobożną i dystyngowanych form damą. Uczułem się wpośród księży jak brat między bracią. Narzekaliśmy wspólnie nad bezbożnością i podłością ogromnéj większości dzienników, podkopujących jedyną twierdzę, jedyną arkę ludzkości, Kościół święty. A gdy przyszło do wyliczania pism, w obronie Kościoła wydawanych, zdziwiło ich nadzwyczajnie, że w Polsce, krom *Tygodnika* i ledwie dyszącego *Przeglądu katolickiego* w Warszawie, niema jednego czasopisma, któreby zasługiwało na miano ściśle katolickiego. Nie mogli tego pojąć jak wśród zamętu wyobrażeń o rzeczach katolickich, wywołanego przez wrogie dziennikarstwo, jak w pośród nieustannych szkalowań, miotanych na Kościół, na jego dzieje i na dogmata wiary, katolicy i kapłani mogą żyć bez oświecania się w bieżących kwestyjach tak wielkiéj wagi, jak mogą światli katolicy milczeć na tyle krzyczących napaści na prawdy święte, jak nareszcie zamożni, miasto wspierać pisma katolickiéj dążności, podpierają takie, które nietylko pomiatają katolicyzmem, tą żywotną siłą Polski, ale według chwili, stawiają ich samych pod swój pręgierz, plują na ich przodków. Z chlubą wskazywali mi na dzienniki swoje, stające odważnie w obronie Ojca św. i Kościoła, z dumą wymieniali mi imiona mężów, którzy w parlamencie wpośród ogromnéj większości massońskiéj, podnoszą śmiało głos za wolnością i prawami Kościoła świętego. Upokorzony pomyślałem, że Włochy mają ludzi światłych i z charakterem, a zatym są warunki do bytu państwowego. U nas panowie deputowani i ci, którzy tak ważną opiniją kierują, uczą się o kwestyji konkordatu z żydowskich gazet, jak n. p. z *Neue freie Presse*; a choćby który jaśniéj rzecz poznał, lęka się wbrew zobowiązaniom do zachowania solidarności, wystąpić z przeciwnym zdaniem; inni znowu boją się szyderstwa gazety i jéj wyznawców. Stąd pochodzą najdziwaczniejsze wyobrażenia o konkordacie, najśmieszniejsze brednie o jego istocie i celach. Cóż o za potworność! Polacy na pasku liberałów niemieckich uderzają na konkordat, tym samym na wolność Kościoła, który liberały owe pragną znowu skrępować i wziąść pod nogi swoje. Jakaż stąd korzyść dla Polaków? Czy pragną, żeby liberały ze zniweczeniem wolności Kościoła, wprowadzili także cywilne małżeństwa, a raczéj jawne konkubinaty, i podcięli podstawę rodziny, a zatym społeczeństwa polskiego? żeby w kałużę niemoralności i indyferentyzmu wtrącili naród polski? Kiedy się porówna to postępowanie u nas z krzykami zgrozy na niszczenie katolickiego Kościoła, które Moskwa z żelazną konsekwencyją przeprowadza, natenczas musi człowiek powątpiewać o szczérości owego oburzenia dziennikarskiego. Tu podają rękę Katkowom niemieckim, a tam potępiają Katkowów moskiewskich. Wynoszą Garibaldego i ministów piemonckich, a hańbią rodzoniuteńkich braciszków ich w carstwie rosyjskim. Co jest dobrym w Austryji, a względnie w Galicyji i we Włoszech, czemu nie ma być dobrym w Polsce i w zabranych krajach, na Litwie i świętéj męczennicy Żmudzi? A jeżeli tam jest potępienia godnym, czemuż w Austryji i we Włoszech ma być chwalone, jako postępowe? Wszak Kościół jeden jest, i niepodzielony; jeżeli jeden członek jego boleje, wszystkie z nim cierpią. Kto tego nie uznaje, ten nieszczérze, nieuczciwie ubolewa nad uciskiem jego w Polsce, ten nielepszy od moskiewskich satrapów, którzy rozwodzą żale nad uciemiężeniem chrześcijan pod rządem tureckim, albo nad niewolą świętojurskiego narodu w Galicyji, a z tygrysią wściekłością naród polski mordują i rozszarpują. —

W takich myślach zatopiony byłem, kiedy zawołano: Firenze. Z dworca pięknego wjechaliśmy niebawem do stolicy króla Włoskiego, bo Włochy nieprędko odwykną od niedawno pokasowanych królewskich i książęcych stolic swojich.

Miasto w całym słowa znaczeniu piękne, przedzielone wspaniałym Arno, w śliczne pałace bogate, wzrasta szybko, i zdobi się przybywającemi domami. Czystość i schludność panuje wszędzie, i Florencyja mogłaby pod tym względem Rzymowi za wzór służyć. Mosty rzucone przez Arno łączą obydwie połowy miasta. Wystawy sklepowe przepyszne, ale i bezecnych niemało spostrzeżesz.

Najprzód udałem się do katedry. Pierwszy to kościół ujrzałem, którego długość zapisana jest na posadzce w bazylice Watykańskiéj, musi zatym imponować ogromem swojim. Zewnątrz wyłożony jest taflami z czarnego i białego marmuru, a nad presbiterijum jego wznosi się olbrzymia kopuła, która całéj budowie nadaje wiele wspaniałości.

Lecz wnętrze krom kolosalnéj wysokości niebardzo mię zajęło, dla tego, że ściany są nagie i pusto się wydaje w obszernéj nawie. Pod kopułą wznosi się wielki ołtarz na 4 słupach pod baldachimem; od niego w półkole biegnie na podwyższeniu chór, balustradą marmurową otoczony. Po bokach presbiterijum są ołtarze i kaplice tak ciemne, że w jasny dzień nieobędzie się bez świecy przy czytaniu Mszy św. Z katedry udałem się do kościoła Zwiastowania Matki Najświętszéj. Wesoła świątynia jak sama Tajemnica, dla któréj poświęconą została. W nawie sufit równy jak w bazylikach Rzymskich złotą sztukateryją bardzo ozdobiony. Nad chórem jak w katedrze śliczna Rotunda freskami upiększona. Wielki ołtarz podobnie stoji jak w katedrze, ale wieżyczka na nim i figury Świętych zachwycają mistrzowską rzeźbą. W kaplicy, gdzie Sanctissimum przecho-

wuje się, jest grób Świętéj Julijanny, owéj dziewiczéj miłośnicy Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego. Na bocznéj ścianie téj kaplicy stoji ołtarz z cudowną rzeźbą Matki Najświętszéj z kararyjskiego marmuru, zwanéj pospolicie Pietà. Postać Chrystusa Pana zdjętego z krzyża i na łonie Matki Bolesnéj złożonego przemawia jak ofiara miłości. Obok wielkich drzwi jest ołtarz na kształt kapliczki wystawiony z obrazem cudami słynącéj Matki Najświętszéj. Dosyć wspomnieć, że go Medyceusze stawiali i zdobili, aby dać wyobrażenie o niesłychanym bogactwie jego i o rzadkich marmurach, z których jest złożony. Srebrne antepedijum cyzelowane zajmuje uwagę każdego. Sam obraz w srebro i klejnoty oprawiony. W około wisi kilkanaście lamp srebrnych i pozłacanych. Stamtąd pojechałem do kościoła Św. Krzyża. Front prześliczny całkowicie wyłożony marmurem czarnym i białym. Wstąpiwszy do kościoła na środek nawy, masz przed sobą wielki ołtarz, do którego wstępuje się po kilku stopniach. Stopnie te ciągną się obok kaplic, które od wielkiego ołtarza półkręgiem idą aż do naw pobocznych. Kościół bogaty w pomniki Dantego, Galileusza, Machiavellego, któremu położono napis: „Huic nomini nullum par elogium". W jednéj z kaplic stoją śliczne pomniki z białego marmuru, Skotnickiego i Ogińskiego. Na tym ostatnim niewiasta wyobrażająca małżonkę zmarłego, ma tyle wyrazu boleści i smutku, że niepodobna bez wzruszenia patrzyć na nią. W drugiéj kaplicy na przeciwnéj stronie jest pomnik Zofiji z Czartoryskich Zamojskiéj, przezacnéj matki Andrzeja i księżnéj Jadwigi Sapieżyny. Z kararyjskiego marmuru leży postać matrony, jak gdyby po chwili miała oczy otworzyć, aby zobaczyć co się dzieje z jéj dziećmi, wnukami i prawnukami. Zdaje się że oddycha, a w obliczu jéj tyle skromności, prostoty, tyle urody prawdziwie polskiéj, że zdają się zbytecznemi napisy, które wyliczają jéj cnoty. Mistrzowski był pomysł w tym, że artysta oddawszy tak zacne oblicze, zaniechał wszelkich ozdób i ubiorów. Szczęśliwie dobrany tekst z Machabeuszów II. księgi położono na tym pomniku cnotliwéj matrony: „Nad miarę matka dziwna, a pamiątki między dobrymi godna". Jakże mi żal, iż tego skarbu nie mamy na ziemi polskiéj! Nakoniec udałem się do kościoła zwanego Maria novella. Mniejszy daleko od Annuncijaty, zesmutniał, bo wydalono z niego Dominikanów, w których obszernym klasztorze poumieszczano biura rządowe. Mury, w których się za Eugenijusza IV. sławny sobór odbywał, o które obijał się głos Bessarijona, dziś opuszczone i znieważone zostały. W ostatnim z pobocznych ołtarzów zachwycił mię obraz zaślubienia mistycznego Św. Katarzyny Seneńskiéj. Twarz świętéj dziewicy promieni się od jasności dzieciątka Jezus i nadprzyrodzonym wdziękiem daje świadectwo o słodkości i szczęściu duszy rozmiłowanéj w Bogu. Nic tu innego nie dojrzysz tylko uduchowioną istotę, któréj piękność przewyższa wszystką chwałę i nadobność córek ziemskich. Z kościoła wszedłem do zakrystyji, gdzie mi pokazano relikwijarz z wielkim palcem Św. Tomasza Doktora Anielskiego. Najwyraźniéj widać paznokieć bardzo kształtny, z którego śmiało wnosić można, że Święty Doktor miał drobną rękę. Skórka pożółkła jak pargamin, ale doskonale zachowana. Ucałowawszy z rozrzewnieniem tę relikwiję wyszedłem po schodach na krużganki, które oraz służyły na miejsce spoczynku dla zmarłych, o czym świadczą tablice pomnikowe nietylko w ścianach, ale i na posadzce po bokach pomieszczone. Ciągną się one w czworobok i służyły dla zakonników do odprawiania stacyji. W jednéj stronie wchodzi się z nich do staréj kapliczki przez Hiszpanów w 16. wieku fundowanéj.

Z Florencyji wyjechaliśmy rannym paciągiem do *Rzymu*. Pociąg leciał po nad brzegi uroczego jeziora Trazimeno, w którego głębiach spoczywają rycerze staréj Rzeczypospolitéj, polegli od miecza strasznego Hannibala. Daléj w przecudnéj okolicy ujrzeliśmy Asyż, rodzinne miasto a oraz grób dwojga wielkich Świętych: Franciszka i Klary. Czyjeż serce nie uderzy silniéj na widok tych miejsc, gdzie na cudowny głos ubożuchnego apostoła miłości, nieme stworzenia gromadziły się, aby z nim chwalić Ojca i Słońce miłości w Niebiesiech? Kto ze czcią nie spojrzy na ten gród Św. Klary, któréj modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w obliczu szturmujących Saracenów czyniona, poraziła dzikie hordy i miasto od zniszczenia uwolniła? O! jakże wielkie i święte pamiątki żyją w tych stronach! Jak liczne zastępy aniołów Bożych stoją na straży tych kości Świętych! Nie mogłem odwiedzić grobów téj pary miłośników Boga i wielkich cudotworców, ale wiem od naocznych świadków, że świątynia składająca się z trzech kościołów w 3 kondygnacyjach na sobie stojących, wymaga restauracyji, a córki Św. Klary, które przyjęły do swego klasztoru wielką część wygnanek z innych konwentów, cierpią okropny niedostatek.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wizyty pasterskie.

Najprzewielebniejszy Arcypasterz wyjechał z Poznania na wizyty pasterskie dnia 2. b. m. o 8. rano. Wziął z sobą, tak jak przeszłą razą, ks. Koźmiana i ks. Maryańskiego. W drodze do Zaniemyśla wypadło mu przejeżdżać przez *Kórnik*. Już w lesie przed miastem znalazł statuę N. P. przystrojoną i gromadkę wiernych przy niéj. W Kórniku na ulicach lud zebrany był w kilku punktach. Arcypastérz wysiadł do zamku, gdzie go oczekiwała hr. Działyńska, otoczona gronem rodzinnym, i dokąd wkrótce potém nadeszli proboszczowie, miejscowy i z Bnina. Po trzech kwadransach pobytu Arcypastérz pożegnał obecnych. Przed zamkiem znalazł liczną gromadę ludu i na prośbę proboszcza udzielił błogosławieństwa. W *Bninie* ta część miasta, przez którą przejeżdżał, ustrojona była w zieloność. Przy drodze czekał proboszcz na czele tłumu wiernych i przemówił, ks. Arcybiskup odpowiedział i ze względu na miejscowe stosunki nieco obszérniéj; zaczym udzielił błogosławieństwa i ruszył daléj. Na granicy parafiji Zaniemyślskiéj czekał liczny orszak młodzieży w kurtkach czerwonych, konno oklep. Pięknie to wyglądało, ale kurz się ogromny podniósł. W miasteczku *Zaniemyślu* ulice i domy przystrojono w gierlandy zielone, kobierce i. t. d. Panienki w bieli oczekiwały na wstępie do miasta. Przed kościół zajechał ks. arcybiskup o 11½. Kościół był wypróżniony, ale skoro ks. dziekan Rybicki przyjął Arcypastérza u wrót i poprowadził przed ołtarz, rychle się napełnił.

Wizyta rozpoczęła się i szła daléj trybem, jaki już opisywaliśmy kilka razy. Upał w kościele był ogromny, a przyjęcie i examen czterech szkółek do 2¼ potrwały. Probostwo pięknie jest położone; przytyka doń sad obszerny, rozciągający się aż do jeziora. Ks. dziekan Rybicki od 29 lat jest proboszczem, a od 35 lat urząd dziekański sprawuje.

Po obiedzie pani hr. Skórzewska, kollątorka, w towarzystwie osób z rodziny przybyła na probostwo, aby uszanowanie Arcypastérzowi złożyć.

Bierzmował Arcypastérz w oba dni i wybierzmował 414 osób.

We Wtorek 3. na mszy ks. Arcybiskupa było pełno ludzi. Po obiedzie zwiedził ks. Arcybiskup wspaniałą kaplicę grobową rodziny Skórzewskich, położoną w ogrodzie proboszczewskim śród pięknych lip, na wzgórzu, nad jeziorem. W wieczór udał się Arcypastérz do Małych Jeziór do hrabiny Skórzewskiéj, gdzie dostojnego gościa czekało wystawne i serdeczne w wykwintnie urządzonym domu przyjęcie.

W środę 4. mszą znowu o 8. Arcypastérz odprawił. Po mszy przemówił do ludu z pożegnaniem, a mówił długo i tak prosto że lud był uszczęśliwiony.

O 10. nastąpił wyjazd.

Droga prowadziła w pobliżu Środy. Na zakręcie szosy oczekiwała gromada ludu, mająca na czele duchowieństwo śre-

dzkie, P. Dąbrowskiego z Winnogóry, patrona Kościoła średzkiego i P. Potulickiego z Wielkich Jeziór. Ks. Arcybiskup zatrzymał się chwilę, przemówił i pobłogosławił.

W *Winnogórze* oczekiwano Arcypastérza od strony Szlachcina, tymczasem woźnica przez omyłkę pojechał szosą aż pod Miłosław. Dojeżdżając dopiéro do wsi napotkał Arcypastérz konnych włościan spieszących z przeciwnéj strony na jego przyjęcie. Włościanie ci tworzyli liczny zastęp, mieli na sobie granatowe świty i albo pasy pąsowe albo białe, przez ramię przepaski z kokardami i kwiatami. Całemu oddziałowi przewodniczył P. Dąbrowski konno. Przed groblą czekało duchowieństwo dekanatu z baldachimem i tłum ludu z chorągwiami. Ks. dziekan i prałat Piątkowski powitał Arcypastérza. Arcypastérz odpowiedział i zaraz ruszyła procesyja. Baldachim nad Arcypastérzem nieśli ks. Tułodziecki i ks. Czerniejewicz. Piękny był widok różnobarwnego tłumu posuwającego się ze śpiewem ku kościołowi wzniesionemu na wzgórzu. Bliżéj kościoła zaczęto strzelać z moździerzy.

Po przyjęciu przez ks. dziekana u wrót kościoła, tłum w jednéj chwili przepełnił świątynię pańską. Dzieci wiejskie z dwóch szkółek dobrze odpowiadały.

Na probostwie ks. Arcybiskup przyjął przed obiadem duchowieństwo dekanalne i uprzejme do księży obrócił wyrazy.

Po obiedzie było bierzmowanie. Wybierzmował Arcypastérz 399 osób, a nazajutrz w południe jeszcze 9, zaczym razem 408.

W czwartek 5. mszą miał o 8. poczym oglądał kościół i kaplicę, w któréj spoczywają zwłoki jenerała Dąbrowskiego.

Na obiedzie był Arcypastérz u P. P. Dąbrowskich, którzy sprosili gości na przyjęcie swego arcybiskupa.

Rekollekcyje.

„Uświęcenie kapłanów, powiada św. Ignacy, jest głównym warunkiem uświęcenia ludu; a żejednym z najdzielniejszych środków uświęcenia kapłanów są rekollekcyje dyjecezalne, przeto są one najpierwszą potrzebą każdego narodu, największym dla niego dobrodziejstwem.“ Za tą prawdą idąc nasi biskupi we wszystkich czasach byli bardzo troskliwi przez rekollekcyje dyjecezalne o uświęcenie kapłanów, a przez nich o uświęcenie ludu wiernego, i tę troskliwość widzimy u biskupów aż do dni naszych. Może będzie rzeczą ciekawą widzieć téj biskupiéj troskliwości dowód, który daje śp. ks. arcybiskup Michał Jerzy, książę Poniatowski, który będąc poprzednio biskupem płockim, wydał bardzo znakomity list pastérski tyczący się rekollekcyj dyjecezalnych. Nie mając go pod ręką, z rękopismu wyjęte tegoż *„Rozporządzenie dla Duchowieństwa Archidyjecezyji Gnieźnieńskiéj względem corocznych Rekollekcyj z dnia 31 Miesiąca Maja r. 1787 w Warszawie“* do *Tygodnika* podajemy, wraz z *„wymienieniem czasu, liczby osób i miejsca rekollekcyj w Archidyjecezyji Gnieźnieńskiéj w tych Dekanatach, które pod Generalny Konsystorz Gnieźnieński podpadają.“* Ten dokument z uwagą odczytać nie będzie pewnie bez nauki, zbudowania, zachęty i pożytku.

Rozrządzenie dla Duchowieństwa Archi-Dyecezyi Gnieźnieńskiéj względem corocznych Rekollekcyi.

Dnia 31 Miesiąca Maja
Ru 1787 w Warszawie.
Michał Jerzy.

Ćwiczenia Duchowne, czyli tak nazwane Rekollekcye będąc z dawna uznane za szczególny środek doyscia doskonałości Chrześciańskiej, i w niey się utrzymania, maiąc swiadectwo tego z Osob, i Zgromadzeń, które ie y same z dawna i teraz odprawuią i drugich do nich prowadzą, oraz zostaiąc wszystkim prawowiernym zalecone, i aby do ich użycia bardziej zachęceni byli, szczegolnemi łaskami od Stolicy Apostolskiej zaszczycone, nie tak potrzebują od Nas jakiey pobudki, jako raczej użytecznego urządzenia, aby od wszystkich Duchownych, a mianowicie mających staranie około Dusz bliźnich corocznie odprawiane były. Przeto nie przywodzimy tu cośmy obszernie przełożyli rządząc Dyecezyą Płocką, iż jak obowiązek szczegolny Nas Duchownych jest żyć cnotliwie, tak do tego wykonania bardzo pomocnym sposobem jest odprawianie Rekollekcyi. Jeżeli kto w tym nie iest ieszcze przekonany, niech wspomnione od Nas czyta rozrządzenie, z którego też uwagi służyć mogą za zwykłe się czynić przygotowanie do tychże Rekollekcyi.

Przystępujemy teraz do ułożenia odprawiania takowego tych ćwiczeń Duchownych, ktoreby i Nas zapewniało nieomylnie, że corocznie ie odprawuiecie naymilsi Pomocnicy Pasterstwa Naszego, i na Was sprowadzało pewnie te pożądane skutki, dla ktorych ustanowione są, i ktorych z największą serca pociechą doświadczyła Dyecezya Płocka, a doświadczać równie będzie przy pomocy Naywyższego Naszym Rządom teraz powierzona Archidyecezya. Sądziemy zatym iż naypewniey tych szczęśliwych owoców zakosztujemy, kiedy pod dozorem Osob dobranych, w czasiech i mieyscach wyznaczonych społem wielu, te ćwiczenia Duchowne odprawiać będzie. Wybor Osob do dawania Rekollekcyi, uczyni wybranych troskliwszemi, aby w tym nie lekkim rzemieśle, maiąc nawet potrzebną naukę i Ducha do niego, ćwiczyli się i doskonalili bardziey, a Was y Nas przekonali, o pewnieyszym swym skutku, kiedy już nie sami nad ułożeniem rozmyślań, i dobieraniem czytań Duchownych, ale nad zebraniem z nich pożytku czas cały trawić będziecie. A do tego nie tayno Wam jest, jak niebezpieczno w drodze Duchownéj postępować bez Przewodnika. I sam Chrystus uzdrowiwszy owych trędowatych, chciał aby się ukazali przed Kapłanami, daiąc niewątpliwie zrozumieć, iż gdzie idzie o odzyskanie zdrowia i życia duszy nie sami sobą powodować mamy (jak to właśnie uważają Oycowie Swięci) i Wam samym nie tayno a rzecz jasna z siebie nie potrzebuje długiego wywodu, przykładow bowiem w tey mierze mamy bez końca. Mieysc też i czasu wyznaczenie od Nas do odprawiania Rekollekcyi nie mało być może na pomocy do ułatwienia trudności niektorych i zapewnienia się o pożytku z Rekollekcyi. Między innemi Korzyściami, i tę przyniesie, iż się ani Wasze przybycie na te ćwiczenia za przykre, lub niewczesne drugim nie stanie, ani wy też sami w odwłokę puszczać Ich nie będziecie.

Społem nareszcie odprawianie Rekollekcyi, zaręcza i to, o pożądanym z nich skutku, iż wiadomo jest z Nas każdemu, jako Chrystus Zgromadzonym w Imię Jego dwom lub trzem szczegolniey swoją przytomność obiecał, y przykładem utwierdził, kiedy się po Zmartwychwstaniu swoiem wspolnie Zgromadzonym ukazał. Jakoż ani Ducha Ś. obiecał Chrystus, ani go zesłał na Apostoły, tylko kiedy razem trwali na modlitwie. Podobnież pierwsi Chrześcianie, gdy co uprosić chcieli, zbierali się razem i o to błagali Boga. Co też dotąd Kościół Chrystusów zachowuie w naywiększych uciskach i potrzebach swoich wspolnie nakazując i czyniąc modlitwy.

Ani sądziemy, aby to nasze rozrządzenie na przykład obcych Dyecezyi i Naszych Sąsiedzkich czynione, trudności jakiey doznawało. Jeżeli albowiem ta trudność z powodu iakich rzeczy doczesnych wynika, znaiąc Was z powołania Duchownemi, nie możemy myslеć, abyscie nawet mogli tę trudność wspominać, ktorą dawno Chrystus odrzucił już mowiąc: *Co pomoże Człowiekowi, choćby też cały Swiat pozyskał, iżeliby duszy swoiey uszczerbek poniosł?* Już przypominając, *że więcey iest Dusza, niżeli pokarm.* Już każąc więcey *szukać Krolestwa Bożego i sprawiedliwości Jego.* Już nareszcie, troskliwość o rzeczy Doczesne mniey ważąc w *Marcie*, a Bogomyslność pochwalaiąc w Jey siostrze Maryi, i twierdząc, iako iedna rzecz jest szczegolniey potrzebna. Jakażkolwiek więc trudność wyszukana i

natężona, bądz z niedostatku, bądz z przykrości podróży, bądz z mieszkania Rekollekcyjnego, bądz z wieku i niewygody, bądz z inney iakiey potrzeby doczesney, do wymowki od tey świętey zabawy i tak ieszcze do dni pięciu skroconey (ponieważ według dawnieyszych rozrządzeń Poprzednikow Naszych do dni osmiu obowiązani byliście) uwolnić Was nie może. Jeżeli zaś iaka trudność w rzeczy samey z miłości Dusz bliźnich pochodzi, aby bez Pasterza nie były choć na dni kilka, zaiste, chcemy temu zapobiedz, żądając aby na mieisce swoie Kapłana zdatnego każdy na Rekollekcye odjeżdżający uprosił. Dla czego też tak rozrządzamy Sąsiedzkie nawzaiem Kościoły, aby gdy od jednych Kapłani będą na Rekollekcyach, zostaiący przy drugich, mogli zastąpić posługi Duchowne, gdyby czasem odieżdżaiący dostać wcale nie mogli Kapłana zkądinąd, którzyby Ich wyręczał, i siedział przy Ich kościele.

Obowięzujemy więc wszystkich Kapłanów Swieckich, i Beneficia iakieżkolwiek w Archi-Dyecezyi Naszey maiących, aby w czasie sobie wyznaczonym, podług Tabelli tu przyłączoney przybywali w mieysca *respective* wyznaczone na Rekollekcye, i tam wedle porządku ułożonego przez dni pięć oneć odprawili. Ktorzyby iednak dla wcale słusznych przyczyn, nie mogli przybyć na czas sobie wyznaczony, maią o tem, i o przyczynie donieść Przełożonemu Rekollekcyi z zaświadczeniem oraz przez bliższego Kondekanalnego Plebana, a w czasie następuiącey kolei one odprawić. Inaczey Nam donieśieni Konsystorzom Naszym sprawić się muszą, i podług przewinienia za niebytność na Rekollekcyach nayściśléy rektyfikowani zostaną.

Jest wprawdzie zamiarem naszym, aby ta bytność Wasza na Rekollekcyach nic Was nie kosztowała, co do żywności, gdy iednak trudno na to Fundusz rychło obmyśleć, każdy więc przyjeżdżający na Rekollekcye zaraz pierwszego dnia za żywność dla siebie zapłaci Zł. *ośm* w ręce iednego, albo z najstarszych albo *vocatione*, albo *Officio* ze swego Dekanatu na wyznaczoną ratę przybyłego Kapłana dla oddania Ich zaraz Przełożonemu mieysca, który to wydatek choć mały zkądinąd ulżyć stanowiemy, aby odtąd Examina dla pozyskania Approbacyi na słuchanie Spowiedzi na tychże mieyscach w dzień poprzedzający Rekollekcye odprawiane bywały. Przeto Konsystorze potrzebne do tego Approbacyi Exemplarze tamże przesyłać będą, aby stawającym na Rekollekcyach służyły do czasu przyszłych, chybaby dla iakiey inney słuszney przyczyny dane komu na krotszy czas lub też odmowione zostały. Przyłączamy teraz Tabellę wyznaczaiącą mieysce Rekollekcyi czas na nie wyznaczony, i osoby w tym czasie maiące przybywać, tudzież rozdzielenie całodziennego czasu i zabaw na tych pięciodniowych Duchownych ćwiczeniach, oraz niektóre potrzebne uwagi i przydatki. Żeby zaś to wszystkich, do ktorych należy wiadomości doszło i zwyczajnym obeyściem przez XX. Dziekanów wszelkim do tego przyzwoitym Kościołom i Mieyscom, iak nayprędzey przesyłane było Powagą Naszą Pasterską ściśle nakazuiemy. Co dla lepszey wiary ręką własną podpisawszy pieczęć zwykłą przyłożyć zlecilismy.

Dan w Warszawie dnia 31 Miesiąca Maia Roku 1787.

Michał Arcybiskup.

(L. S.)

X. Teodor Wiesiołowski,
Knik. Szkalmierski Jo Xięcia Imci Prymasa Kancellaryi Zadworney Regent.

Wymienienie czasu, Liczby osob, i mieysca Rekollekcyi w Archi-Dyecezyi Gnieźnieńskiey w tych Dekanatach, które pod Generalny Konsystorz Gnieźnieński podpadają.

I. Gniezno u XX. Missyonarzow.
Dyrektorowie Rekollekcyi z Tychże.

Połowa z Dekanatu Zbarskiego S. Michała przy Gnieźnie.	Druga Połowa z Dekanatu Zbarskiego przy Gnieźnie.
Pleban z Budzisławia.	Pleban z Złotkowa.
Wikary z Duszna.	Wikary z Kleczewa.
Pleban z Ostrowitego.	Pleban z Kruchowa.
Pleban z Orchowa.	Pleban z Kamieńca.
Pleban z Wilczyna.	Pleban z Strzyżewa.
Pleban z Kleczewa.	Pleban z Ostrowąża.
	Pleban s. Michała przy Gnieźnie.
Osob Nr. 6.	Osob Nr. 7.
Połowa z Dekanatu SS. Piotra y Pawła przy Gnieźnie.	**Druga Połowa z Dekanatu SS. Piotra y Pawła przy Gnieźnie.**
Pleban z Dębnicy.	Pleban z Mieściska.
Pleban z Modliszewka.	Prebendarz Szpitalny S. Ducha z Kłecka.
Wikary SS. Piotra y Pawła przy Gnieźnie.	Pleban SS. Piotra y Pawła przy Gnieźnie.
Pleban z Kłecka.	Pleban z Sokolnik.
Pleban z Łagiewnik.	Pleban z Jabłkowa.
Pleban z Raczkowa.	Pleban z Popowa.
Pleban z Pomorzan.	Pleban z Łopienna.
Pleban z Podlesia.	Pleban z Kołdrąbia.
Pleban z Janowca.	Wikary z Janowca.
Osob Nr. 9.	Osob Nr. 9.
Summa Osob na Ratę Nr. 15.	Summa Osob na Ratę Nr. 16.
Z Kościoła Archi-Katedralnego Gnież. Penitenc. . . . . . 1.	Z Kościoła Archi-Katedralnego Gnież. Penitenc. . . . . . 1.
Z tegoż Kościoła Wikary. . . . . 1.	Z tegoż Kościoła Wikary. . . . . 1.
Z tegoż Kościoła Mansyonarzy. . . . . 2.	Z tegoż Kościoła Mansyonarzy. . . . . 2.
Z Kolleg. S. Jerzego przy Gnieźnie Mansyonarzy. . . . 2.	Z Kolleg. S. Jerzego przy Gnieźnie Mansyonarzy. . . . 2.
Summa Summarum 21.	Summa Summarum 22.

Dostojny biskup orleański tak dalej pisze o obecnym położeniu sprawy papiezkiéj, w liście którego pierwszą połowę podaliśmy w zeszłym numerze.

A kiedy korsarzowi udała się wyprawa, Cavour zrzucił maskę i obwołując sławę tego przedsięwzięcia, sobie i polityce swéj od lat 12 przypisywał.

A król kazał naczelnikowi bandytów, w czerwonéj koszuli usieść przy sobie w powozie i odprawiał z nim razem tryjumfalny wjazd do Neapolu.

Oto cośmy widzieli i czego nam nota *Monitora* z pamięci nie wybije. Lecz Ratazzi, mówicie, jest uczciwy człowiek.

— Dobrze, jeżeli jest uczciwym, wnet to zobaczymy.

Lecz dodajesz jeszcze, że od czasu odjazdu naszych wojsk rząd włoski szanował konwencyją.

Nigdy nie ufałem pozornemu pokojowi trwającemu przez sześć miesięcy.

Byłem przygotowany na te sześć miesięcy i przepowiedziałem je naprzód. Jest to najlepszy dowód dla wszystkich o prawdzie tego, com właśnie wspominał, że lud rzymski sobie zostawiony kocha papieża i nie myśli wcale o rewolucyji.

Te sześć miesięcy zresztą były Włochy winne Francyji i cesarzowi. Francyja zbyt widocznie byłaby się okryła hańbą, gdyby wtenczas, kiedy nasi żołnierze i jenerałowie wychodzili jedną bramą, Garybaldi był wchodził drugą.

Zawsze tego zdania byłem, że rewolucyja włoska, jako gra dobrze prowadzona, nie wybuchnie jak dopiero w pewnym czasie od odjazdu wojska francuzkiego. Nie było można walczyć z nami, nie chciano nas przerażać, a tym więcéj lękano się nas przywoływać. Lecz jakżeżby to było wygodnie, pod pozorem wstrzymania Garybaldego i miłości dla porządku, jakżeby to było wygodnie miejsca nasze zająć i straż roztoczyć na około Watykanu!

Ach, powie niejeden, cóż to za obelga! Jak możesz odważyć się na tak haniebne podejrzenie.

Podejrzenie jest haniebne, lecz ja go nie wymyśliłem. Ma ono podstawę w historyji zaboru papiezkich prowincyj. Czemużby nie miano po raz drugi chwytać się sposobu, który tak dobrze się wówczas udał. Bronić Rzym i papieża jest obowiązkiem rządu florenckiego nałożonym mu przez konwencyją wrześniową. Lecz dozwolić przejść Garybaldemu pomiędzy bronią i okrętami włoskiemi, a potym iść za nim do Rzymu, aby tam porządek przywrócić i nad papieżem czuwać, nie byłżeby to jeden z onych środków moralnych, o których mówi zawsze minister florencki? Nie mogę tego przypuszczać; byłoby to za spieszne zastósowanie téj moralnéj na nowéj podstawie, o któréj powolnym wyrabianiu się głosi Sainte Beuve.

Nakoniec niespokojny jestem, dodaję to ze smutkiem, gdyż nie wierzę w moralny wpływ Francyji na Włochy, ani też w to, aby wystarczać mógł do wstrzymania rewolucyji. Przejechałem Włochy od jednego końca do drugiego w ciągu 5 lat i widziałem wszędzie wolność wystawiania publikacyj, broszur, karykatur, książek z największemi obelgami na Francyją i cesarza, i mnogie dowody haniebnéj niewdzięczności i pogardy dla nas; wstydziłem się za Włochy i za mój kraj.

Dowiedziałem się tam pomiędzy innemi, czego nie wiedziałem, że my byliśmy pobici pod Solferino, a tylko oni wygrali bitwę.

Chociaż nie wierzę we wpływ Francyji na Włochy, wierzę w jéj odpowiedzialność, i widzę jéj obowiązek i znam co winna swemu honorowi.

Jest tam także jedna rzecz, któréj z uwagi puścić nie można. Jeżeli kiedykolwiek myślano znużyć lub zastraszyć Piusa IX, albo oziębić i rozdział sprawić w episkopacie, trzeba dzisiaj poprzestać się łudzić. Nigdy Ojciec św. nie był więcéj stały, łagodniejszy a więcéj stanowczy. A co dotyczy episkopatu całego świata, przyrównuję go do onego szermierza z mych wspomnień klasycznych, którego nie można było powalić kiedy się dotknął ziemi, która go urodziła. Tak też, dla biskupa iść do Rzymu, jest to odszukać swą matkę i zaczerpnąć nowéj siły. Ci, którzy mówią zawsze o rzekomych aspiracyjach ludu rzymskiego, a nigdy o interesie Kościoła powszechnego, nigdy o wielkiéj kwestyji religijnéj, czyżby nie mogli tutaj wznieść się do wznioślejszych myśli o prawach wielkich i świętych dusz i sumień.

Przybyliśmy ze wszystkich kończyn ziemi przynieść Ojcu św. dowody czci i miłości całego świata, i byliśmy szczęśliwi, że pozostało na ziemi miejsce, gdzie pasterze dusz, naczelnicy wiary mogli się zejść dowolnie i naradzać się w spokoju. Czyżby miano dozwolić Garybaldemu zastąpić tam reprezentantów duchownych wszystkich chrześcijańskich narodów, i zamiast naszych świętych i spokojnych zgromadzeń pozwolić na sceny mordów i bezcześć przybytków pańskich i schronienia naszych sumień! I któżby śmiał twierdzić, że honor i szczęście ludów, nie mówiąc już o świętym prawie dusz i nietykalnéj sprawiedliwości, mogłyby coś zyskać na téj zamianie?

Wreszcie Włochy same najwięcéj mają interesu, nie dać się pociągać do zbrodniczych i szalonych awantur, a Francyja, gdyby nie odważyła się za nic gwarantować, odpowiedzialną będzie za wszystko.

Przyjmij, drogi przyjacielu, wyraz mego przywiązania.

† Felix biskup z Orléans.

Refectorium animi.

II.

1. Non sine maxima ratione sacrosanctum Missae sacrificium nuncupatur exercitiorum spiritualium sol, centrum christianae religionis, cor ipsius devotionis, pietatis anima, denique ineffabile mysterium, quod ipsamet divinae charitatis abyssum comprehendit. Omnia in illo mysterio inveniemus summa, excelsa, sancta ac prorsus divina, proindeque omni cultu, reverentia et honore dignissima. Quo igitur solari radio, inquit s. Chrysostomus non puriorem ac splendidiorem esse oportet manum carnem hanc dividentem? linguam, quae tremendo nimis sanguine rubescit? Nonne accedentem ad altare sacerdotem luminis instar illustrantis animum splendescentem habere oportet, sicque purum esse, ac sit in ipsis coelis collocatus inter coelestes illas virtutes medius staret? (*Sacerdos Christianus* Abelly)

2. Varia suggeruntur media, quibus christianus sacerdos in verae virtutis progressu et perseverantia juvari poterit, quorum *primum* est *ordo vitae*, quem sibi ipse praescribere debet. Ordo siquidem, ut ait s. Augustinus, dux est ad Deum, et quae a Deo sunt, ordinata sunt. *Secundum* medium est constans habitus tonsuraeqae ecclesiasticae gestatio. Experientia siquidem quotidiana compertum est, sacerdotem veste talari indutum, tonsura ecclesiastica conspicuum, aliaque ministerii sui insignia circumferentem, adversus plerasque saeculi illecebras habitu illo et tonsura tanquam lorica justitiae et salutis galea tutum esse ac securum; ne quidem audet mundus ad vanitates aut insanias suas provocare, et quamvis auderet, puderet sane ipsum in ejusmodi habitu aliquid illicitum aut indecorum perpetrare. *Tertium* medium est conservatio et contubernium cum iis, qui vitae ecclesiasticae sanctimonia commendabiles se exhibent. *Quartum* medium crebrae de rebus ecclesiasticis collationes v. g. de questione aliqua moralis theologiae discutienda, de optima praxi eorum, quae in Rituali Romano aut dioecesano continentur, de catechistica instructione etc. *Quintum* medium est frequens ac devota sanctissimi Missae sacrificii celebratio. *Sextum* medium est specialis erga sanctissimam Virginem deiparam devotio. *Septimum* medium secessus animus. Dum enim per varias actiones vitae hujus sollicitudo distenditur, necesse est de mundano pulvere etiam religiosa corda sordescere, unde magna divinae pietatis dignatione provisum est, ut ad reparandam mentium puritatem aliquot dierum nobis exercitatio mederetur. Quod ut melius et efficacius praestet filius Adam, opus est interdum, a tumultu rerum

temporalium secessum petere, in quo Deus tanto purius cernitur, quanto cum se solo solus invenitur. Idem.

3. Confessarios oportet indefesso praesertim positivae theologiae moralis studio scientiae suae copiam continue locupletare, ne gravissimo pariter ac periculoso muneri, quo seu doctores, judices et medici animarum funguntur, ulla ex parte desint. — *Concil.* provinc. *Colon.* de anno 1860.

Sacerdos ad audiendas confessiones deputatus, quo melius judicis, doctoris et medici partes expleat, *assiduo studio theologiae moralis peritiam e probatis auctoribus sibi comparet ac perficiat*, et ferventi oratione prudentiae donum efflagitet. — *Concil.* provinc. *Colon.* de anno 1860.

Suis privatis opinionibus ne nimis adhaereant confessarii, sed priusquam responsum reddant, *plures scriptores examinent*, qui magis inter caeteros praedicantur: deinde eas partes suscipiant, quas tum ratione, tum auctoritate plane confirmatas intelliget. — *Benedictus XIV, Apost. constit.* § *21*,

Utinam non contigeret, *quod tamen frequentissime videmus*, aliquos nempe sacerdotes, qui initio praeclarissime confessarii munus susceperunt, inde post diuturnum tempus *omni studiorum cura neglecta pristinam moralis theologiae scientiam amittere*, ita ut qui in ejusmodi arte peritissimi fuerant, tandem exigua solum et confusa ipsius artis scientia primisque rudimentis instructi vix inter tirones adnumerentur. — *Bened.* XIV, inst. eccl. 32.

4. Pro haurienda necessaria scientia quae a confessario requiritur*) libri theologiam *praecipue moralem tractantes vix non continuo evolvendi, praesertim, qui principia generalia pro variis circumstantiis ad casus particulares adaptant.* Et cum versatissimo etiam nova in dies eaque sat intricata accidant, consentaneum est, confessarium a lectione et studio nunquam cessare, *ne ex neglecta studiorum multa memoriae excidant*, et inde confessarius caecus quodammodo factus una cum aliis caecis in foveam cadat. Opera moralia S. Alphonsi de Liguorio omnibus confessariis commendamus, quippe quae juxta sedis Apostolicae sententiam nihil censura dignum contineant, quorumque opiniones a S. Alphonso acceptatas non modo theologiae moralis professores sequi et profiteri, *sed etiam omnes confessarii in praxi amplecti* possint, sola auctoritate hujus Sancti confisi. *Instr. past. Eichst.* p. 192.

Justa ratione affirmatur, *multos theologos, quanto profundiores in scientiis speculativis, tanto rudiores in scientiis moralibus*, quae ut scribit Gerson, *omnium difficillimae sunt*, et nemo doctus, quantumvis sit in his versatissimus est, cui indies nova non accidant: ex quo infertur, nunquam confessario deserendum esse theologiae moralis studium. — *S. Alphons.* de Lig. *prax. confes.* n. 17.

5. Quum aliqui nondum satis dispositi ad sacrum tribunal accesserint, confessarius nolit credere, se muneris sui partes explevisse, si poenitentes hujus modi sine absolutione acerbe negata cadant animo et a sacramentis abstineant. Et hanc quidem cautelam cum viris et juvenibus magis sciat esse necessariam. *Concil.* prov. *Colon.*

6. O miseri animarum non curatores, sed interfectores, non consultores, sed deceptores! Quid respondebitis Domino pro grege, quem vestris blanditiis decepistis, vestris consiliis jugulastis. Quid Ecclesiam Domini hodie perdit, nisi confessariorum et pastorum blandiens adulatio, deliniens demulcensque assentatio? Vae miseris! Non aegritudinem, sed contritionem ac confusionem peccatorum curant, quam augere debuissent, promittentes pacem quibus non est pax, et veniam quibus aeterna damnatio parata est.... Sic animas mortuas et securas a suis pedibus mittunt, tanto miseriores, quanto securiores, vulnera liniunt, vermem conscientiae exstinguunt, stimulum peccati auferunt et securos peccatores ad inferna demittunt: qui, si timorem populo incuterent, forsitan illum a vitiis revocassent. *Thomas a Villanova.*

7. Debent sacerdotes Domini, quantum spiritus et prudentia suggesserit, pro qualitate criminum et poenitentium facultate *salutares et convenientes* satisfactiones injungere, ne, si forte peccatis conniveant et indulgentius cum poenitentibus agant, levissima quaedam opera pro gravissimis delictis injungendo, alienorum peccatorum participes efficiantur. Habeant autem prae oculis, ut satisfactio, quam imponunt, non sit tantum ad novae vitae custodiam, et infirmitatis medicamentum, sed etiam ad praeteritorum peccatormm vindictam et castigationem. — *Conc. Trident.* sess. XIV, c. 8.

8. Promptum, paratum ac facilem se praebeat confessarius singulis saltem diebus dominicis et festivis in sede sua ad audiendas confessiones, ut jam *hoc suo exemplo* omnes adhortetur ad frequentem confessionem, et ut avertat omne tum propriae, tum alienae salutis detrimentum ex suo taedio oriundum, si nunquam sponte et nonnisi cogente necessitate, aut magna festivitate se offerat; nec certos dies vel horas confessionum audiendarum publice populo determinet, ne gratiam divinam in angustos certi temporis fines includere et misericordiam Dei fideliumque necessitates momentis tantum a se praedestinatis alligare velle videatur. — *Schneider, Manu. sacerd.*

9. Sint castae deliciae meae Scripturae tuae; nec fallar in eis, nec fallam ex eis... O Domine perfice me et revela mihi eas. Ecce vox tua gaudium meum, vox tua super affluentiam voluptatum.

Omissis et repudiatis nugis theatricis et poeticis, divinarum Scripturarum consideratione ac tractatione pascamus animum. *S. August.*

Divinas Sripturas saepius lege; immo nunquam de manibus tuis sacra lectio deponatur. *S. Hieronim.*

10. W niektórych kościołach odprawiają się ciche Msze św. przy *sześciu* palących się świecach. Jest to albo nieznajomość przepisu kościelnego, albo grzeszne niedbalstwo. Na podaną do św. Kongregacyji obrzędów skargę na dwóch kanoników, co przy 4 zapalonych świecach odprawiali Mszą św., Kongregacyja obrzędów odpowiedziała: Et si non una vice tantum ab hac S. R. C. sancitum fuit Parochialem missam pro populo celebrandam esse absque ulla exteriori pompa, ac proinde Archipresbyteris et Parochis jus nullum competere exigendi, ut candelae in Altari accensae *sint numero plures, quam duae...* rescribendum censuerunt: „Non licere juxta Decreta, *abusumque omnino eliminandum.*„ 7. sept. 1850.

*) Episcopi approbatio, et si bona fide per examen facta, confessarium a peccato non excusat, si sine debita scientia munus audiendi confessiones suscipit: nam approbatio non dat scientiam ex rei natura debitam, nec supplet ejus defectum.

Wiadomości potoczne.

Poznań, 12 września. Jutro po południu zakończy się czwarty z koleji tydzień *Rekollekcyj*, którym przewodniczy po raz trzeci czcigodny O. Kułak. Również zakończą się Rekollekcyje w Gnieźnie i Gostyniu.

— Z **Szamotuł** piszą do *Gazety Toruńskiéj*: „*Klasztór poreformacki* przechodził od czasu sekularyzacyji różne koleje: W początku stał niejaki czas próżny, gmina lękała się bowiem wielkich kosztów, jakieby z utrzymywania tak rozległéj budowli wyniknąć mogły; wreszcie objęła dolną część całego klasztoru i umieściła w niéj szkoły katolickie i ewangielickie. Górne piętro dość długo stało pustkami, aż się wojsku spodobało zająć je na koszary. Przed 6 laty nauczyciele ewangieliccy ustąpili fiskusowi swego mieszkania, za rocznym wynagrodzeniem. Wszakże i te lokale nie wystarczają, a fiskus czuje potrzebę zająć cały gmach, jeżeli się da; stoji mu bowiem na zawadzie patent królewski, nadający miastu prawo do użytku z rzeczonego budynku. Dla tego poszedł tak z ewangielikami jak z katolikami w układy. Ewangielicy odstąpili, a raczéj oświadczyli, że gotowi odstąpić swoję część za 4000 tal.; już upatrują miejsce, gdzie nowy wielki gmach szkólny postawić im przyjdzie. Katolicy zaś niewiele mają chęci do

sprzedaży: zubożeni, nie mają funduszów na wystawienie nowego gmachu, 4000 tal. nie wystarcza, woleliby, aby im fiskus w zamian dał gotowy budynek, a wziął sobie już tę część katolicką klasztoru, gdzie wśród ciągłéj mustry i komendy, wśród bębnów i piszczałek, wśród trąb i kotłów dalsza nauka zapewne możebną nie będzie. — Kościół jeszcze jest w posiadaniu władzy duchownéj".

— Z **Pobiedzisk** donoszą do téjże gazety między innemi: „Miło mi wspomnieć o dbałości i uznania godnym staraniu ks. proboszcza *Rudala*, celem upiększenia naszego domu bożego. Gorliwy nasz pastérz, którym się dopiero od roku cieszymy, już się wiele przyłożył do podniesienia swéj parafiji pod względem moralności, dbając zarazem o zrestaurowanie kościoła na zewnątrz i wewnątrz. Najświeższym tego dowodem jest odnowienie wielkiego ołtarza, czym się obecnie wspólnie z p. *Jackowskim* z Pomarzanowic zajmuje. Dla ozdobienia sprowadza p. Jackowski piękny i kosztowny obraz św. Michała Archanioła z Rzymu. Cześć tym, którzy podnoszą w jakibądź sposób chwałę Boga".

— *Gazeta Toruńska* pisząc o wypadku wyborów w Prusach Zachodnich i wW. Ks. Poznańskim, odpowiada zarazem tym, co ubytek kilku posłów polskich przypisują przedewszystkim okólnikom wydanym z rozporządzenia Najprzew. Arcypastérza naszego, a zakazującym duchowieństwu brania udziału w agitacyji wyborczéj. Warto przytoczyć końcowy ustęp z tego artykułu Oto jak pisze *Gazeta:* „Dziwne są polityczne wyobrażenia tych, którzy jednym zamachem języka nazywają ks. arcyb. hr. Halkę Ledóchowskiego „niepatryjotą" — a równocześnie proponują mu ułożenie listy kandydatów poselskich, by tylko pozyskać za tę tak kardynalną koncesyję, daną „niepatryjocie" (jak zowią ks. Arcybiskupa), pomoc jego duchowieństwa przy wyborach. Wedle naszego zdania, wybierajmy sobie i na przyszłość sami kandydatów na zebraniach publicznych przedwyborczych, nie wciągając w agitacyją wyborczą ks. Arcybiskupa, który jeżeli swemu podwładnemu duchowieństwu ma powody nie pozwalać mięszać się czynnie do polityki, sam tym mniéj może mieć ochoty brać udział w działaniach politycznych." Jestto prosta i spokojna odpowiedź na gwałtowne artykuły *Dziennika poznańskiego* wymierzone przeciw ks. Arcybiskupowi.

* Czytamy w *Gazecie Toruńskiéj:* „W Królestwie Polskim, w skutek usiłowań rządu rosyjskiego, aby unitów przeciągnąć na prawosławie, pomiędzy włościanami objawia się silna opozycyja. Kościoły w których zaprowadzono zmiany zbliżające je do cerkwi prawosłanych, nie są uczęszczane przez lud i stoją puste podczas nabożeństwa. W Siedleckim, zwłaszcza w okolicach Biały, umysły są wzburzone, w Łomazach jak piszą do *Danziger Ztg.* przed tygodniem zebrało się parę tysięcy włościan, aby wypędzić świeżo przybyłego z Rosyji popa. Wojsko wczas jeszcze przybyło, aby temu przeszkodzić, choć popa podobno już sponiewierano. Wojsko rozłożono u włościan po kwaterach, i obawiają się surowych środków ze strony rządu. Tymczasem gubernator stara się namową wpływać na lud, ale tylko z rzadka mu się to udaje. Włościanie w najwyższym stopniu są rozdrażnieni na każdego z pośród nich, który przyjmuje zmiany w obrządku. Trzem włościanom pod Białą, którzy dzieci dali chrzcić podług obrządku prawosławnego, w nocy spalono chaty".

* We Włocławku zmarł tych dni biskup kujawski ks. Michał *Marszewski*, przeżywszy lat 67.

* *Obchód uroczystości kościelnéj i historycznéj w Żółkwi.* Dnia 12 września, w rocznicę zwycięztwa króla Jana Sobieskiego pod Wiedniem, obchód poświęcenia w tym dniu odnowionego z wielkim kosztem kościoła żółkiewskiego, będzie bardzo świetny. Wszyscy arcybiskupi i biskupi trzech obrządków, słowiańskiego, ormiańskiego i łacińskiego, z wyjątkiem biskupa krakowskiego, zaproszeni na tę uroczystość, przyrzekli przybyć z duchowieństwem. Liczne deputacyje z Rad miejskich w Galicyji wezmą również udział w tym obchodzie. Z Krakowa ma przybyć obywatelstwo i młodzież osobnym pociągiem. Kościół żółkiewski fundacyji Żółkiewskich jest jednym z najpiękniejszych pomników historycznych na Rusi.

We farze żółkiewskiéj znajdują się duże marmurowe pomniki hetmana Żółkiewskiego i syna jego, Jana, w formacie ołtarzowym. Naprzeciwko pomnik podobny Reginy Żółkiewskiéj i Zofiji Daniłłowiczowéj, i na tych odnowione napisy dawne; na pierwszym: „Exoriare aliquis nostris ex ossibus ultor", napis, o który sam hetman prosił, ginąc pod Cecorą, by jaśniał na jego pomniku (obacz Janinę Rubinkowskiego); na drugim „Vae genti insurgenti super genus meum. Deus enim omnipotens vindicabit in eis (z księgi Judyty), zastósowany najlepiéj do Reginy Żółkiewskiéj, która wprawdzie nie własną ręką, jak Judyta, zabijała wrogów, ale z wiernie rycerskim sercem wysyłała męża i syna na harce z wrogami. Daléj są odnowione pomniki misternéj rzeźby z alabastru Jakóba Sobieskiego i Stanisława Daniłłowicza. Ściany kościoła pokryte olbrzymiemi obrazami walk pod Wiedniem. Ostrzygoniem, Chocimem i Kluszynem. Wspaniałe portrety Żółkiewskich, Daniłłowiczów i Sobieskich, jaśnieją odnowione, podnosząc i napełniając serca obecnych chlubą narodową, — a święci patronowie polscy: Stanisław, Wojciech, Jadwiga, Kunegunda, Floryjan i Kazimierz, umieszczeni w obrazach i posągach, zdają się wzywać pomocy nieba o błogosławieństwo dla przyszłych pokoleń. (*Dzien. pozn.*)

* Z wikaryjatu apostolskiego krakowskiego pod dniem 1go września 1867 nr. 69 doręczono p. Władysławowi Jaworskiemu, właścicielowi księgarni katolickiéj, brewe papiezkie, którym go Ojciec św. Pius IX. mianuje kawalerem orderu św. Sylwestra, za jego doznaną pobożność, i szczerą przychylność do Stolicy św., oraz i przyczynianie się do oświaty ludu na drodze czysto chrześcijańskiéj. —

Jest to najdawniejsze godło, którym Stolica św. zaszczycała ludzi odznaczających się w naukach, w sztukach pięknych, lub czynach wojennych, i żyli podług czysto-chrześcijańskich zasad. Znany jest u nas pod tytułem *złotéj ostrogi* (milice dorée). Grzegórz XVI. przywrócił go do dawnéj świetności i znaczenia urządzając jego statuta i przywileje, i ograniczył liczbę do 150 komandorów i 300 kawalerów tego orderu. Jest to krzyż ośmiokątny z wizerunkiem św. Sylwestra na tle białoemalijowanym. W dniach uroczystych kawalerowie występują w mundurach szkarłatnych przy złotym łańcuchu, szpadzie, i złotych ostrogach. —

* Dnia 2 b. m. rozpoczął się w *Mechlinie* trzeci z koleji kongres katolików, w którym wzięły udział najpiérwsze znakomitości z całego świata katolickiego. Posiedzenia trwały przez dni pięć; zajmowano się sprawami w sekcyjach i na sesyjach ogólnych. Naprzód wedle programu wystósowano adres do Ojca św., następnie arcybiskup Mechliński zagajił posiedzenie piękną mową. Z wielkim zapałem słuchano mów p. Falloux, Barnabity Tondini, biskupa z Namur, Dechamps'a, i biskupa orleańskiego, Dupanloup'a. Znakomitą mowę tego ostatniego o walce ze złem podamy w przekładzie w jednym z najbliższych numerów pisma naszego. Dodać jeszcze należy, że p. Falloux odczytał list przyjaciela swego, hr. Montalemberta, złożonego chorobą, wystósowany do zgromadzenia.

* Znany bluźnierca, *Renan*, którego ostatnie dzieło *Apostołowie* zrobiło zupełne fiasko, przygotowuje drugie wydanie niecnéj swéj książki, *Życie Jezusa*, z poprawkami i znacznemi zmianami. Renan w drugim wydaniu radykalnie poczyna sobie z Chrystusem Panem, szarpiąc świętokradzko jego życie i cuda, których zresztą teraz wcale nie przyjmuje, podczas gdy je dawniéj tylko po swojemu tłomaczył.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.